

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
przesyłany
tytu co sobota
pocztą.

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata
kwartalna 20 cent
z przes. poczt 35 ct.
którą dodaje się do
prenumeraty na
Gazetę Narodową
Numer kosztuje
2 centy

NIEWOLA.

Urywki z pamiętnika Sybiraka

napisal

Feliks Lewicki.

(Ciąg dalszy).

Ale wrómy jeszcze na chwilę do Kazania, aby cokolwiek lepiej przypatrzeć się bogactwu tej stolicy Nadwołżańskich Tatarów. Miasto, dziwnem to jest, ma z pozoru charakter więcej europejski aniżeli inne miasta wielkiej Rosji, nawet więcej od Moskwy samej. Cerkwie później pobudowane, a jest ich 54 i 4 katedralne, nie noszą na sobie takiego wyraznego stylu bizantyńskiego jak zwykle daje się to widzieć w innych carskich miastach. Nie mówię już o tatarskich meczetach, których liczba dosyć jest znaczna.

Na końcu głównej ulicy, schodząc z Kremlinu wyniosłego nad Wołgą, opasanego szerokim starożytnym murem w kręte ciągnącym się kontury, a w którym mieszczą się zabudowania gubernialne i budynki władzy cywilnej i wojskowej, na końcu tej ulicy głównej powiadam, wznosi się nie bardzo wysoki gmach, w stylu greckim; ciemny, trochę ponury z pozoru. Jestto uniwersytet zbudowany dopiero za czasów Aleksandra Igo, bo w roku 1803. W bibliotece uniwersyteckiej mieści się do 26.000 tomów, a co najważniejsza, że księżnica ta zawiera w sobie wielką ilość manuskryptów tatarskich i mongolskich.

Już mówilem poprzednio o uniwersytecie, niepotrzebuję go więc opisywać, ale wspomnieć cokolwiek muszę o młodzieży moskiewskiej.

Gdy po śmierci krwiożerczego Mikołaja carat moskiewski odetchnął cokolwiek uczuwszy pierś wolną od buta tyрана, który ją przysięgał, gdy młode pokolenie poczęło myśleć, literaci rzucić pod różnemi formami zasady postępu nieznanne jeszcze społeczeństwu moskiewskiemu, gdy wręście Turgeniew wydał powieść swoją „Atcy i diety”, gdy Herzena „Kałakoł” ukazał się w cesarstwie choć potajemnie i podawano go sobie z ręki do ręki, a szczególnie gdy Czerniszewski swoim „Sztó dietat” rzucił ziarno wolnej myśli, utworzyły się w caracie po uniwersytetach pierwsze związki nihilizmu, który w różnych objawionych formach, stanął wręście jako doktryna, która prowadzić miała do radykalnego ulepszenia towarzystwa. Doktrynerzy uchwyćmyśz rzucone zasady euklypedystów, sofistów i filozofów ośmnaścennego stulecia, również jak i zasady Robespierów i Maratów, Fourierów i Proudonów, ogło-

śli rewolucję przeciw towarzystwu samemu w formie zniszczenia a nie budowania, bo zastosowali te zasady do azjatyckiego charakteru swego społeczeństwa.

Jakże daleko był od nich geniusz potężny Chrystusa, przynoszący ze słowem pokoju, staremu zgnilemu światu, ideę odrodzenia! Jakże dalekim był od nich chrześcijaństwem i słowo miłości niosące prawdziwą cywilizację! Odkwieszyli prawa Tamerlana i proroka Mahometa, nakazujące niszczyć aby się utrzymać, bić i zabijać aby istnieć. Hasło do pożóg i do zagłady rzucone zostało, nihilizm zapanował w formie grubego materializmu. Uczucia piękne, poezja, poryw, entuzjazm, wszystko co tworzy u nas podstawy cnót obywatelskich zdeptanem zostało nogami, wzięły rodzinne wyśmiane, a kobieta zesłała na piedestał na jakim moralność nasza ją postawiła, bo zawiął powiew amerykańskiego chaosu. Wolność stała się niewolą, indywidualizm znikł zupełnie, godność człowieka zniszczona.

Nihilizm azjatycki z pewnością zatknął później swój sztandar w łonie komuny paryskiej, przybył on jako idea niszcząca europejską cywilizację. Nowy to był Atyla zwycięzca, obracający w gruzy gmachy zachodu, ciemny bogactwa jego, dziki, nie umiejący szanować piękności, poczci i sztuki naszej.

W tym chaosie uczuć rozprzężonych, młodzież uniwersytetu Kazańskiego przeciw potrafiła usystematyzować pracę swoją i w niej zdołała porządek uczynić — z organizowała się. Może być, że nastąpiło to w skutek tego, że Europejczycy, Polacy, stanęli na czele tej organicznej roboty, słowem dla tego, że młodzież uniwersytecka połączyła się z oficerami stojącymi garnizonem. Na czele bowiem tej organizacji był oficer Iwanicki. Był to młodzieniec pełen serca i energicznego ducha; gorący, entuzjasta, pełen zapału dla każdej wielkiej sprawy, pełen porywu, który za daleko może posunął, nadto na serjo biorąc Moskali i ich działanie. Niedługo też spisek odkryty został; Iwanickiego rozstrzelano, a młodzież setkami posyłano do kopalń sybirskich. Na tem zakończyła się sprawa kazańska. Nigdzie na świecie może tak trudną nie jest do przeprowadzenia praca tajemna, jak w Caracie, bo nigdzie zapewne tylu szpiegów społeczeństwo nieposiada co Moskwa. Ucisk, demoralizacja, upadek ducha, niewiara, system policjny przeprowadzony w samem towarzystwie, w rezultacie caryzm, są tego głównemi podbudkami. W Moskwie strzedz się trzeba przyjaciół swoich, braci lub krewnych.

W gubernji Kazańskiej oprócz Moskali i Tatarów przebywają także liczne pokolenia Czeremisów, i Czawa-

azów. Już o nich wyżej powiedziałem, muszę jednak jeszcze wrócić się do nich, aby dopełnić późniejszych moich apostrofezeń. Czuwasz, jak utrzymuje Łepkin, opisując podróz Muzułmanina Ibn-Foslana, mają włosy ciemne, czarne nawet, brodę rzadką, ostro zakończoną, a policzki ich więcej są wystające aniżeli u tatarów właściwych. Uczony zaś Müller, który długi czas pośród nich przebywał, powiada, że Czuwasz mają wyraz głupowaty twarzy. Etnograf Kloprot znowu, który długo ich badał i uczył się ich języka, utrzymuje, że ta rasa, dziś już nie liczna, mówi językiem różniącym się wiele od tatarskiego, i w którym znajduje się mało fińskich wyrazów. Zawiera w sobie, podług tego uczonego, mnóstwo wyrazów dawniejszych Hunnów. Są to więc szczątki tej rasy, która jak wiadomo napadła na Europę i w niektórych miejscach osiedliła się stale. Powołuję uwagę tych uczonych, aby w krótkości wykazać, jak zajmowano się temi rozrzuconemi i licznemi ludami w Garacie, z ktorými chcą Moskale przeprowadzić ideę państwa. Czuwasz są białochwałcami, chociaż dużo jest pomiędzy nimi wyznających religię prawosławną, ale wyznają ją po części z pozoru tylko, oficjalnie, bo są do niej zmuszeni. Czczą słońce, księżyc i gwiazdy, dają młode dzieci kucie tym bóstwom w ofierze i na wzór Chińczyków i niemal całego wschodu krańcowego, w rocznicę śmierci rodziców, na ich groby niosą różne ofiary. Kapłan u nich zwie się Jomma. Dziewczęta sprzedają się mężom, i stają się ich niewolnicami. Czeremisy znowu, inne plemię, mają twarz i całą powierzchowność cokolwiek od Czuwaszów przylgnięniejszą, i więcej pomiędzy nimi jest chrześcian, z tąd też więcej są ucywilizowani.

Oprócz tych dwóch ludów, żyją inne po nad brzegami Wołgi, a wszystkie są fińskiego szczepu. Są tak nazwani Mordwy, podzieleni na trzy pokolenia na Mokczanisów, Erzanisów i Krataisów. Podług Nestora pierwsiastkowo żyli oni w części dzisiaj zwanej Muronem nad rzeką Oką. Nie wyznają żadnego widzialnego boga jak powiada uczony Pallos, lecz mają słabe pojęcie o najwyższej istocie, której sobie dobrze wyobrazili nie umieją. Zajmują się głównie polowaniem i rybołostwem, prowadzą życie pasterskie waleśając się po obszernych stepach nadwołżańskich. Niektórzy osiedlili się po miastach i zajmują się drobem kupiectwem

Są jeszcze Wotiaki, należący do szczepu fińskiego. Są to istoty waleśające się także bezustannie po laach i stepach, słabi fizycznie i dosyć brzydkiej powierzchowności. Mówią językiem podobnym do tego, jakiego Permiaki używają z mieszaniną Czeremiskiego języka. Zwą się sami Udj, co w ich narzeczu znaczy gościnny człowiek, lecz tatarzy nazywają ich Ari, czyli człowiek daleko mieszkający. Ich książęta i patriarchowie, rezydowali dawniej w Kazańskiej gubernji w mieście Arsk. Zwą najwyższą istotę Ju-Mar, to jest człowiek w niebie, a Muna Kaleyna jest matką tego niebieskiego człowieka. Chociaż Wotiaki żyją w poligamji, jednakże rzadko bywa, aby ktory z nich więcej niż dwie żony posiadał. Mężczyźni kupują sobie żony, lecz człowiek biedny po prostu bez

cermonii wykrada sobie dziewczynę i dopuściwszy się gwałtu przy świadkach, może ją zaślubić.

Od IX. i X. wieku znajdujemy ślady tych ras fińskich tak w skardynawskich pomnikach, jako też i w Nestorze. Żyły one na przestrzeni ziemi, znajdującej się pomiędzy Wołgą a Syberją.

Islandzcy historycy i niektórzy inni zwą tę rasę Birmarską, a Moskale po prostu Permiakami, chociaż są to właściwie Finowie nadwołżańscy, którzy wraz z pokoleniami Wes, Mera, Murona są ojcami większości dzisiejszych Moskali. Fińskie plemiona zwaly się także Czudzkiami i zamieszkiwały część najobszerniejszą Caratu, od morza Bałtyckiego aż do Uralu. Finowie Nadbałtyccy dzielili się na liczne pokolenia na Karelów, Estonów, Liwów zamieszkujejących brzegi morza Bałtyckiego, zwanego wtedy morkiem Wenedyjskiem, gdyż brzegi jego, a przynajmniej większa część brzegów, jak Nowgorod i Pskow zamieszkane były przez Wenedów, Sławian z nad Wiły. Na północy przebywali Lapończycy. Szmajedy: nad Wołgą znowu Czeremisy pomiędzy rzekami Wiatką i Wietługą. Mordwiny pomiędzy Surą, Moksą i Oką; Czuwasz pomiędzy Surą i Oką; Permiacy nad Kamą; Wotiaacy nad Wiatką; Zyrjanie nad Wyczegdą i Peczorą

W swoim czasie wspomnę także w krótkości o Finach Zauralackich, dość że carat Moskiewski, który gwałtem chce być słowiańskim, który oblekając się w kłamiwą suknię protektorów Sławian, oszukuje świat udając, że pochodzi z tej samej rasy co Polacy, Serbowie, Czesi i t. d. rzeczywistość składa się do dziś dnia z różnych hord i plemion fińskich i tatarskich! Oto są Słowianie, oto są owi obrońcy chrześcian! Czem jest i czem być może chrześcijaństwo dla tych azjatów, dla tych hord bałwochwalczych, które rozpedzone napadając na sąsiednie kraje spełniają dalszy rozwój historii swojej. W gruncie zachowali oni w zupełności charakter azjatycki, manifestujący się dzisiaj jak zawsze chęcią zaboru i napadu bezustannego na sąsiednie kraje aby je łupić, grabić i niszczyć.

Podróż nasza przez te kraje szybko odbywała się aż do miasta gubernialnego Permy. W tej to gubernji mieliśmy się spotkać z granicą europejskiego i azjatyckiego caratu. Przeszliśmy jeszcze kilka etapów i noclegów, aż pewnego dnia opuściliśmy miasto Kongury zobaczyliśmy na horyzoncie pewną wyniosłość, niby odosobioną górę. W miarę jak postępowaliśmy stawała się wyrazistszą, potem pas ciemno błękitny, czarny przy zachodzie słońca ukazał się nam na horyzoncie, był to — Ural. (C. d. n.)

Abv uczynić rolę urodzającą, jaki sposób ku temu najodpowiedniejszy?

(Dokładzenie.)

Co do drugiego, jest rzeczą bardzo jasną, że rola gęboko uprawiona z ławnością w ciaga, ale też równo rozdziela w sobie wszystkie zbyteczne wody i na swojej powierzchni niełatwo je zatrzymuje. Na gruncach zaś mniej uprawionych,

sposprzeżemy po każdym mocnym deszczu, na początku wiosny, w wielu bardzo miejscach stojące wody, które nie mogą się wewnątrz wciągnąć, zostają w większej części na wierzchu, dopóki nie się ulotnią i zazwyczaj wymoczone po sobie zostawiają miejsca.

Dalej, przy trwałych suszach ziemia głęboko rozpułchniona dłużej wilgotć w sobie zatrzymać, a chłodząc od spodu rośliny, chroni je od zbytecznych upałów. W pływkiach uprawach wilgotć się przedko ulotnią, rośliny więdną, a nawet i schną.

Z tych więc przyczyn każdy gospodarz powinien się starać o głęboką uprawę swojej roli. Jednak jeżeli dotąd płytką tylko orką swoje role uprawiał, a chce przejść do do głębszego orania, musi, nim do tego przystąpi, koniecznie się załatwić:

Najprzód: czyli warstwa pod dotychczasową uprawą jest dobra. Powtórte: czyli jest w stanie, w miarę coraz głębszej orki, świeżo wydobytej ziemi dostatecznie pomierzyć.

Ponieważ, co do pierwszego, jeżeli ziemia pod warstwą już uprawioną jest uboższa, natenczas dobywając ją na wierzch i miesając z powierzchnią lepszą, pogorszymy naszą rolę. W jednym tylko razie może gospodarz bez obawy nawet na wierzch wydobywać gorszą ziemię, jeżeli jej zaraz tyle może dodać gnojny, że dostatecznie humusem nasyciona zostanie i w dobroci z dawną uprawą się zrówna. Inaczej pogorszymy tylko urodzajność dotychczasowej uprawy.

Co do drugiego: Jest koniecznym warunkiem, przy każdym głębszym oraniu, więcej tej ziemi jak zwyczajnie dawać gnojny, wtenczas nawet, kiedy ziemia spódnią będzie lepsza od warstwy uprawionej, bo takowa potrzebuje ożywienia wszystkich swych części, które dotąd były nieczynne.

Rolnik będący w położeniu takim, że poprzedzającym warunkom z łatwością zadość uczynić potrafi, przystępując do wykonania, i to wiedzieć powinien, że do głębszego orania nie można inaczej, tylko powoli i stopniowo przechodzić. Ziemia bowiem świeżo wydobytą nie będąc jeszcze dotąd wystawiona na działanie powietrza, znajduje się w stanie martwym i jest ziemią jałową; dla tego tyle jej tylko naraz na powierzchnię trzeba dobyć, ileby ją powietrze mogło dostatecznie przejąć, ożywić i do rodzajności przysposobić; również wgląd na to mieć należy, ażeby nawóz nowo dobytą ziemią jak najbardziej nasycił.

Najpierw zapuszcza się plug głębiej na cal jeden i to czyni się w roku, w którym się ugor uprawia lub warzywa sadzą. Przy uprawie ugoru lub pod warzywa rolę najwięcej się przerwa i na działanie powietrza wystawia; tego samego roku przypada gnojenie. Jeżeli teraz rolnik zamysła głębiej jeszcze orać z przypuszczeniem drugiego cala, do następującego ugoru lub warzywa poczekać powinien; a orać tym sposobem coraz głębiej, uprawi nareszcie swoją rolę od 6 do 10 cali głębokości.

Można także zgłębić; to jest spulchnić rolę głębiej, następującym sposobem: zaraz za plugiem, który do zwyczajnej głębokości skibę bierze i wyrzuca, przejeżdża jednokonna zgłębiacz, który ryje, w bruzdzie ziemię na kilka cali głębokości. Tym sposobem skutecznia się spulchnienia bez wydobywania na wierzch nowej ziemi.

A jeżeli się pod okopowe rośliny chce jeszcze głębiej rolę spulchnić bez dobycia jej na powierzchnię; za każdym plugiem kilka kobiet lub mężczyzn, łopatami kopie na 10 cali głębokości w bruzdzie, bez wyrzucenia tej ziemi na wierzch.

Przystępując do głębszej uprawy, wierzchnia warstwa roli musi się w zupełnie dobrym stanie znajdować; powinna być czysta i humusem przejęta. Bo nie zważając na czystość roli i orać głębiej, przekonać się, że wyczerzczenie jej potem nadzwyczajnie będzie trudnym, a przez to kosztownym.

Przy ściślem zachowaniu wymienionych wyżej warunków, gospodarz doprowadziwszy głębokość swojej uprawy, na przykład: z 3ch do 6ciu cali, w dwójnasób powiększy swoje zbiory. A zważając na to, że kosztu pracy bynajmniej się przy tem nie podwoją, widzimy oczywista korzyści głębokiej uprawy. Lepiej mieć mniej roli a dobrze uprawić, aniżeli wiele a bez kultury.

Pod uprawą roli, rozumiemy wyniszczenie z niej wszelkich chwastów, które pokarm z ziemi ciągną, odbierając go roślinom sianym lub sadzonym, mianowicie łapuchy.

Im mocniejsza rola, tem się bardziej chwasty jej trzymają i tem bardziej na niej rosą dla obfitogo pokarmu, a przez to tem szkodliwsiemi się stają roślinom sianym lub sadzonym: dlatego też tem staranniej mocne grunta czyszczone być muszą.

Przy rozpułchnieniu roli, orki na mocnej ziemi przedko po sobie następować mogą; na lekkich zaś gruntach, każda orka potrzebuje do osadzenia i do nabrania ściśłości, pewnego odpoczynku. To samo zupełnie postępowanie i przy chędożeniu ziemi zachować należy.

Przy orce powinna się skiba przewrócić. Wtenczas wydobytę na wierzch korzenie chwastów zachwycą i wywloką się bronami z łatwością. Na lekkiej zaś roli, jeżeli po pierwszej orce zaważenie druga nastąpi, wtenczas plug zamiast przewrócenia skiby, będzie ją tylko dla braku jej ściśłości przed sobą popychał, i chwastów z korzeniami na wierzch nie wydobędzie.

Nowiny ze świata.

I w tym tygodniu wojenne szczęście uśmiechało się Moskałom.

W ostatnią Niedzielę to jest d. 18. b. m. rano zdobyli oni turecką fortecę Kars w Armenii. Silna ta forteca miała słabą załogę, a Moskałowie uderzyli na nią wielką przemocą i do tego wieczer o godzinie 8mej, walka trwała 14 godzin, skończyła się zdobyciem fortecy, w której znalezione 300 armat, obfite zapasy, kasę wojenną; całą załogę wzięto do niewoli. Tak przynajmniej opowiadają moskiewskie raporty, że tureckie jeszcze nie nadeszły. Moskałowie sami przypoznaj, że Turcy bili się bardzo walecznie i zacięcie, jeżeli mimo tego Turcy nie zdolali obronić tak silnej fortecy, to musieli być jakieś inne szczęście przyczynę, doświadczenie bowiem uczy, że zdobywanie pozycji których Turcy bronią jest bardzo trudną rzeczą. Jakikolwiek zaś był to przyczynę, zawsze to nie zmniejszy ani klęski Turków ani zwycięstwa Moskałowi. Wojenne szczęście w Azji stanowczo więc przychyliło się na stronę Moskałowi; i teraz na drodze dalszego ich posuwania się stoi tylko Erzerum, a z drugiej strony łatwiej teraz Moskałom posuwać się naprzód, bo większą część armii, która oblegała Kars, mogą użyć na operacje wojenne, i z większą jak przedtem siłą, atakować będą Turków. Po ostatniej porażce jaką Moskałowie ponieśli pod Erzerumem nie stacali oni żadnych bitew o tę pozycję, lecz tylko wzmocniali swe wojska. Turcy także nie próżnowali, bo wzmocniali Erzerum i ściągali ciągle posiłki, i za tem misielem tworząc nową armią którąby mogła dać odsiecz miastu. W okolicy Erzerum spadły śniegi co także przeszkadzało Moskałom w ich operacjach. Zawsze atoli położenie Turków w Azji jest dosyć nie pomyślnem lubo jeszcze nie rozpacziwem; donzani oni wielkich klęsk ale jeszcze stanowczo pobitymi nie zostali, mają jeszcze armią która ciągle wzrasta, i szalę zwycięstwa mogą jeszcze przechylić na swoją stronę.

Na europejskim teatrze wojny, nie zaszła żadna doniosła zmiana; ani Moskałowi ani Turcy nie mogą się tam

pochwalić żadnem znaczniejsem zwycięstwem. Tak teraz jak i przedtem główna uwaga zwrócona na Plewnę. Moskale coraz silniej i ściślej otaczają tę pozycją, i coraz niecierpliwiej oczekują chwili, w której Osman basza dla braku żywności będzie zmuszonym do kapitulacji. Słychać nawet, że Moskale zywali Osmana baszę aby się poddał, ale on miał odpowiedzieć, że pierwsi musi zrobić to, co mu nakazuje obowiązek i honor. Przypuszczają więc że Osman basza albo spodziewa się odnieść albo też będzie chciał przerząć się przez szeregi moskiewskie. Aby tego nie dopuścić, poczynili Moskale wszelkie przygotowania, nie zaley im bowiem na samem zajęciu Plewny, ale głównie idzie im o zniszczenie armii Osmana baszy, aby im dalej szkodzić nie mogła; nicy bowiem Moskale nie zyskali gdyby Osman basza z armią swą wyostał się z Plewny, bo w takim razie mogłyby gdzieindziej, o parę mil dalej, zająć również silne stanowiska, i znowu dokuczać Moskalom. Dlatego też przedewszystkiem idzie Moskalom o to aby Osman basza ani odnieść nie dostał, ani się przerząć mógł, tylko aby się koniecznie poddał musiał. Turcy ze swej strony także starają się o pomożenie Osmanowi baszy. Zebrałi oni nową pomoc trzdziesiątosięcianną armią, która pod dowództwem Mehemeda Alego wyruszyła już od Bałkanów i Daży z pomocą Osmanowi baszy. Równocześnie i Sulejman basza od zachodu zaczyna się także poruszać, stoczył kilka drobnych rekonesansowych utarczek, i stara się o to aby Moskali sciagnęli do siebie, a odwrócić ich od Plewny. Turcy z wielkimi muszą walczyć trudnościami, ale mimo tego nie tracą jeszcze nadziei, i słusnie bo mają jeszcze silną armią, dowódców jak się pokazało zdolnych, mogą więc ufać że wojenne szczęście znowu na ich przechyli się stronę.

Serbia ma także rozpocząć wojnę przeciwko Turcyi. Jeden oddział Moskali dotarli nawet do granic Serbii. Bardzo się tem chwaloło jakby zwycięstwem jakim, okazało się jednakże że to był oddział, który przez Mehemeda Alego odcietym został od głównego korpusu, a nie mogąc się do niego dostać, zbłąkał się do granicy Serbskiej. Choćby jednak Serbia znowu rozpoczęła wojnę przeciw Turcyi, to właściwie Turcyja nie natem nie straci, owszem będzie to dla niej z większą sławą. Jeżeli bowiem Turcyja tę wojnę przegra, to obojętnem jest dla niej, czy ją przegra przeciw jednemu czy przeciw więcej nieprzyjaciółom, jeżeli zaś wygra to tem większe zwycięstwo im więcej było nieprzyjaciół. Prócz tego zaś przystepanie Serbii, tak zawiąka całą sprawę, i poruszy tyle interesów obcych mocarstw, że Turcyja na tem tylko z korzyścią będzie mogła.

Czarnogórcy posuwają się coraz dalej na południe; teraz zaczęli bombardować Antiwari, miasto portowe nad morzem adriatyckim. Choćby jednak i zdobyli to miasto, to nie odniosą z tego żadnej korzyści, bo mocarstwa nie pozwolą im osiedzić się nad morzem.

Znowu mówią o pokoju, opowiadano nawet że Porta zgłosiła się do niemieckiego ambasadora, aby pośredniczyć w zawarciu pokoju, ambasador miał poradzić Porcie, aby się bezpośrednio zgłosiła do Moskali. Pogłosce tej zaprzeczono. Zawsze jednak pogłoska ta dowodziłaby, że nietylko Turcyja, ale i Moskwa pragnie pokoju, i ta tylko między obydwojema temi mocarstwami jest różnica, że Moskwa pragnie upokorzenia Turcyi, i chce na niej wymusić warunki, jakie dla siebie za najkorzystniejsze uzna; Turcyja zaś pragnie pokoju dla pokoju, nie uważając się zaś za pobitą, nie może się ani upokorzyć, ani zezwalać na szkodliwe dla siebie warunki pokoju. Zresztą Turcyja czuje, że walczy za spokój i porządek całej Europy, bo walczy z pychą moskiewską, która tylko

do zdobyczy dąży, i zawsze jest i będzie nienasyconą; słusznem więc Turcyja może się spodziewać, iż otrzyma jakąś pomoc od innych mocarstw, których interesom Moskwa zagraża; na upokorzenie się przed Moskwą i na uznanie się za pobitą ma jeszcze Turcyja dosyć czasu.

Wojna obecna zaczyna rzeczywiście zagrażać innym mocarstwom; szczególniej postępy Moskali grożą bezpieczeństwu angielskich posiadłości w Azji. Z tego to powodu angielskie dzienniki zaczynają nawoływać na swój rząd, aby wyszedł z dotychczasowej bezczynności i czynnie wniósł się w tę sprawę. Również ubolewają tam nad obecnym stanem Francji, gdyż wewnętrzne rozsterki nie pozwalają temu mocarstwu wystąpić z siłą i powagą, jaką rzeczywiście posiada i podnieść swój głos tak ważny w każdej sprawie. Francja bowiem zawsze lubiła kierować się ludzkością i w tym względzie zawsze przodowała innym państwom. Teraz zaś Francja tak jest skolataną, i takie ma rozsterki w własnym domu, że o wystąpieniu na zewnątrz, o wystąpieniu w interesie ludzkości i cywilizacji nawet myśleć nie może. Donosiłmi już, że przy wyborach do parlamentu francuzkiego, republikańskie stronnictwo odniosło zwycięstwo, i że to jest stronnictwo protegowane przez Niemcy, i pragnące spokoju za wszelką cenę, choćby nawet z upokorzeniem własnej ojczyzny. Otóż po zebraniu się parlamentu, stronnictwo to stoczyło zwycięską walkę z rządem, odniosło zwycięstwo i musiało je odnieść bo ma przewagę głosów. Rząd jednakże okazał chęć zgody, ministerstwo ustąpił, marszałek Prezydent mianował inne, ministerstwo, ale oświadczył, że trzymać się będzie zasad zachowawczych, to jest, że i tak nie może kierować się bezwarunkowo życzeniami stronnictwa francuzkiego. Prezydent znalazł poparcie w senacie, a jego umiarkowanie może się uda zaprowadzić spokój wewnątrz kraju, i zjednać Francji stanowisko jakie się jej należy.

W Berlinie sejm pruski prowadzi dalej swoje obrady. Polscy posłowie z Poznańskiego występują ciągle w obronie swego kraju i ciągle wytykają rządowi jak niesprawiedliwym jest dla Polaków; bo broni używania własnego rodowitego języka i prześludaje katolicką wiarę. Na wotowej skórze nie spisały tych prześludowań Chłopom którzy nie umieją po niemiecku, każą tym językiem rozmawiać i obradować nad sprawami gminnymi. Usuwają proboszczów przez Arcybiskupa powołanych, a narzucają innych, którzy są rządowi oddani, i są po prostu hereetykami. Parafian zaś, którzy takich proboszczów słuchali nie chcą, prześludują wszelkimi możliwymi sposobami. Biedni ci poznaczący, znoszą prześludowanie za język i wiarę, za to więc co każdemu uczciwemu człowiekowi jest najdroższem.

W naszej Radzie Państwa obradują dalej nad ustawami odnoszącymi się do ugody z Węgrami. Teraz radzono nad ustawą bankową. Nasi posłowie przemawiali za tą ustawą, głównie dla tego, że chcą aby spokój był w całym Państwie i aby każdego narodu prawo, uznanowaniem było Rada Państwa ma teraz wielkie zatrudnienie, ma bowiem uchwalić prawa bardzo ważne, a przytem szybko, bo one przed upływem bieżącego roku muszą być uchwalone.

Temi dniami na ręce biskupów galicyjskich przysłał Ojciec św. podziękowanie dla całego ludu galicyjskiego, za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał nuncyusz apostołski w wrześniu. Dziękując serdecznie przysłał Ojciec św. także i błogosławieństwo dla wszystkich. Łaska Ojca św. tego następcy Chrystusa na ziemi będzie dla nas pociechą w nieszczęściach i nadzieją lepszej przyszłości.